

# Gościłiśmy Krystynę Jandę

Przez całe popołudnie w poniedziałek, 5 grudnia, gościła w Płońsku gwiazda polskiej sceny i ekranu - Krystyna Janda. Najpierw spotkała się z uczniami I Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza i Gimnazjum Powiatowego w Płońsku, a potem, na spotkaniu otwartym, z płońszczanami. W obu spotkaniach z aktorką, okraszonych emisją filmu „Wróżby kumaka”, w sali płońskiego kina, uczestniczyło blisko 500 osób.

Film „Wróżby kumaka” to 98-minutowy dramat, w reżyserii Roberta Glińskiego. Scenariusz napisali Paweł Huelle, Cezary Harasimowicz i Klaus Richter. Książka „Wróżby kumaka” Güntera Grassa była podstawą scenariusza polsko-niemieckiego filmu, któremu nadano taki sam tytuł. Jest to historia miłości dwojga dorosłych ludzi, Polki - Aleksandry Piątkowskiej (Krystyna Janda) i Niemca - Alexandra Reschke (Matthias Habich).

Miłość między Polką a Niemcem jest pretekstem do opowiedzenia o stosunkach polsko-niemieckich,

które w przeszłości były dosyć skomplikowane - powiedziała Krystyna Janda.

Para poznaje się w dość nietypowych okolicznościach, wpadają na siebie na jednej z gdańskich ulic. Jest rok 1989, a bohaterów łączy nie tylko takie samo imię, ale i takie same wydarzenia z dzieciństwa, kiedy to oboje zmuszeni byli do opuszczenia swoich rodzinnych domów. Gdy ich przyjaźń rozwija się, oboje mówią, iż chcą wrócić do swych rodzinnych stron. Wtedy w głowach bohaterów rodzi się pomysł, aby utworzyć „Polsko - Niemieckie Towarzystwo Cmentarne”. Jego założeniem było pomaganie ludziom, którzy kiedyś musieli opuścić swą ojczystą ziemię, a teraz chcieliby być w niej pochowani.

- Ta adaptacja filmowa bardzo mi się spodobała, bo porusza wiele ówczesnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich - powiedziała jedna z licealistek.

W pełnym czarnego humoru filmie „Wróżby kumaka” zagraли również inni polscy aktorzy, m.in.: Marek Kondrat (Marczak), Zbigniew Zamachowski (Pieroński), Krzysztof Globisz (Wróbel) i Mirosław Baka (Mechanik).

Po seansach, była okazja do rozmowy z główną bohaterką filmu. Witana wielkimi brawami, Krystyna Janda w pierwszych swych słowach przedstawiła okoliczności powstania i przesłanie, jakie niesie ze sobą ekranizacja „Wróżb kumaka”.

- Na planie było bardzo zabawnie, bo każdy znał inny język obcy i w rezultacie ekipa porozumiewała się w czterech językach.



foto: Marcin Knisiewicz

Miałam problem, bo język niemiecki znam tylko z widzenia, a właśnie tym językiem musiałam posługiwać się w filmie. Jego głównymi przesłaniami było przedstawienie stosunków polsko-niemieckich w tamtych latach oraz ukazanie cech ówczesnych Polaków i Niemców - powiedziała Krystyna Janda.

Aktorka opowiedziała wiele historii ze swojego życia. W wypowiedziach nie żałowała mocnych słów. Przedstawiła wiele śmiesznych historyjek z różnych planów filmowych. Opowiadała

o podróżach, tych służbowych i prywatnych, o pracy w teatrze, o dzieciach.

Tradycyjnie nie zabrakło pytań od widzów. Nas zainteresowały te, które zadawała płońska młodzież, na pierwszym ze spotkań.

Pytania dotyczyły nie tylko pracy w teatrze i w filmie, ale i życia prywatnego. Aktorka chętnie odpowiadała uczniom. Wśród zadawanych pytań padły m.in. takie:

- Czy będąc dzieckiem marzyła Pani o aktorstwie?

Krystyna Janda: Wtedy zupełnie o tym

nie myślałam. Skończyłam szkołę muzyczną, później liceum plastyczne. Zawsze chciałam coś tworzyć. Do szkoły teatralnej poszłam zupełnie przypadkiem

- Co Pani bardziej lubi? Film czy teatr?

- Nic nie wolę. Film to twarz i oczy, a teatr to wyrazisty i plastyczny ruch ciałem. Nie ważne gdzie się jest, ważne jak się przedstawia dany temat.

- Czy są takie role, których Pani by nie zagrała?

- Oczywiście. Wiele filmów ma taki program polityczny, pod którym

bym się nigdy nie podpisała. Gram osoby negatywne - ciekawe charakterystyczne. Osoby pozytywne są nudne, bezwymiarowe. Odmawiam też wtedy, gdy nie podoba mi się scenariusz lub reżyser.

- Jest Pani bardzo żywiołową osobą. Czy są takie chwile, kiedy się Pani zatrzymuje i myśli nad swoim życiem?

- Cały czas zastanawiam się nad swoim życiem. Myślę, że każdy ma takie refleksje. Mam świadomość przemijającego czasu, ale i tysiąc pomysłów na minutę. Jednak uważam, że żyję bardzo świadomie i jestem urodzoną optymistką. Nienawidzę osób, które wprowadzają destrukcję i narzekają - ciągle trzeba coś robić. Trzeba wziąć życie w swoje ręce i zrobić je interesujące.

- Jest Pani osobą publiczną. Czy popularność nie jest dla Pani męcząca?

- Nie zwracam uwagi na to, że jestem popularna. Czasem łatwiej jest mi załatwić pewne sprawy.

- Pani córka poszła w Pani ślady i również wybrała aktorstwo jako swój zawód. Co Pani o tym myśli?

- Dobrze się stało, bo moja córka jest szczęśliwa, co dla każdej matki jest najważniejsze. Natomiast aktorstwo to zawód, który albo uszczęśliwia albo przeciwnie - unieszczęśliwia ludzi

- Ma Pani nastoletnich synów. Jak ocenia Pani nasze pokolenie?

- Młodzież jest bardzo inteligentna, czytana i ma niekonwencjonalne pomysły.

Agnieszka Śmigrocka